

www.wzz.org.pl

TYGODNIK SPOŁECZNY KOMISJI KRAJOWEJ WZZ *Sierpień 80*

Sierpień 80

KURIER

NR 425
27 września 2017

Związkowy

ISSN 1505-1455



Węglufobów na pęczki

W rolnictwie trwa kampania buraczana. Co zaś tyczy się górnictwa, to również trwa kampania, tyle że antywęglowa. Ekoterrorysty, pismaki, banksterzy i urzędaszy walą w górnictwo i w węgiel z pełną nienawiścią i determinacją. Wszyscy oni po jednych pieniądzach.

PATRYK KOSELA

Można mówić, a nawet wykrzykiwać, że energia konwencjonalna (ta z węgla) może być czysta, bo wszystko zależy od technologii spalania surowca, a nie od samego jego wydobywania. Można obalać mity jakoby energetyka węglowa była największym wytwórcą zanieczyszczeń. I nadaremno przedstawiać kolejne kierunki jak najmniejszej emisyjności, wychwytywania i składowania dwutlenku węgla, zgazowania węgla czy produkcja paliw płynnych z węgla. To jednak jak wołanie na puszczy – dajmy na to tej w Białowieży.

Podobnie rzecz ma się względem różnego rodzaju „fejk niusów” (nieprawd) odnośnie rzekomej nierentowności polskiego górnictwa, czy niebotycznych przywilejów górniczych. Gdzie normą jest pisanie o trzynastych, a nawet i piętnastych pensjach oraz o zarobkach rządu kilku tysięcy złotych! Tu dezinformacja trwa w najlepsze, wspomagana przez armię usłużnych tak zwanych „pozytecznych idiotów”.

Jak dolary zieloni

Siedzą w modnych knajpach dużych miast. Korzystają z najnowszych smartfonów, palmtopów, netbooków, macbooków i innych laptopów podłączonych do tradycyjnego gniazodka elektrycznego. I piszą poematy o tym jaki ten węgiel jest straszny, szkodliwy i archaiczny.

Innym razem za cel obiorą sobie elektrownię węglową. Tak było choćby w 2007 roku, gdy aktywiści Greenpeace wdrapali się i okupowali komin Elektrowni Bełchatów. Istne Himalaje żenady! Węglufobia – to się leczy.

Czarny PiaR, gęba przyprawiana czarnem (węgiel kamienny) i brunatnemu (węgiel brunatny) złotu to umyślne działanie „zielonych ludków”, którzy zarazem nie mają zielonego pojęcia o górnictwie i energetyce. Trzeba przyznać, propagandę mają dobrą. Wielu daje się na nią nabierać. I dają się zwieść złudnemu

przekonaniu, że jak tylko w Polsce wyeliminujemy ten „brudny węgiel”, to jak ręką odjął, natychmiast nie będzie smogu, zanieczyszczeń w powietrzu, nowotworów i w ogóle, zniknie całe zło. Naiwność to czy oszołomstwo?

Tak naprawdę chodzi o wyeliminowanie polskiego węgla tylko po to, aby zrobić miejsce dla biznesu OZE (odnawialne źródła energii). Chodzi o pieniądze, biznesy i fortuny. Dla wybranych, nielicznych. By żyło im się lepiej... Nie łudźmy się, OZE jest kapitało- i energochłonne. Na dodatek, solary i fotowoltaika szybko się zużywają, a ich złomowanie/składowanie środowisku nie służy. Jeśli więc o coś tu chodzi, to tylko o pieniądze.

Walić w węgiel, walić

Są różne grupy interesu walące w górnictwo i w węgiel. Jest Greenpeace, który mimo nazwy, wcale pokojowo nastawiony nie jest. Są i grupy interesy, wpływu i lobby.

W ostatnim tygodniu głośnym echem w przestrzeni publicznej odbił się raport pod nazwą „Ukryty rachunek za węgiel” sporządzony przez think-tank WiseEuropa na zlecenie – a jakże! – Greenpeace Polska. Raport opublikowano (nie bez powodu) dzień po tym jak premier Beata Szydło wzięła udział w uruchomieniu szybu „Grzegorz” w należącym do Tauronu Zakładzie Górniczym „Sobieski” w Jaworznie oraz zadeklarowała, po raz kolejny, że „polska energetyka powinna być oparta o paliwa wydobywane w Polsce”.

Co tam piszą ci, którzy kopalnie widzieli tylko na zdjęciu, a szyb kopalniany myślą z szybą w oknie? Ano stali są w uczuciach w stosunku do górnictwa... Miliardowe dotacje dla branży, w tym dopłaty do rent i emerytur górniczych oraz koszty zewnętrzne górnictwa i energetyki węglowej, czyli m.in. zanieczyszczenie środowiska spowodowane przez sektor oraz koszty zdrowotne – taki jest wydzźwięk „ekspertów” z Warszawy.



Co ciekawe, autor raportu – Aleksander Śniegocki napisał w swojej notce biograficznej, że współpracował m.in. z organizacją pracodawców „Lewiatan” i z Ministerstwem Energii. Wysłałiśmy pytania do resortu energii na czym ta współpraca miała polegać. Do czasu oddania tego tekstu do druku, nie otrzymaliśmy odpowiedzi z ME. Nie od dziś jednak wiadomo, że w Ministerstwie Energii trwa sabotaż.

Za obalenie raportu wzięł się red. Witold Gałązka z portalu nettg.pl. Pisze on na wstępie, że „istnieją takie granice tupetu i bezczelności, za którymi łatwiej o samoosmieśzenie i kompromitację niż dopieczenie upatrzonej ofierze”. I przedstawia fakty: Polska nie może wydać 150 mld zł do 2030 r. na górnictwo (jak napisano w raporcie), ponieważ Komisja Europejska rozpięła przyszłą maksymalną pomoc publiczną państwa dla górnictwa na 7,6 mld zł.

Niecierpliwy papier

Pokłosiem prezentacji raportu WiseEuropa był szereg materiałów w mediach, w których bezkrytycznie przyjęto rewelacje warszawskich lobbyistów. I tak, w „Pulsie Biznesu” znalazł się tekst pt. „Węgiel nadal wysysa pieniądze”.

Szczyt nachalnej propagandy antywęglowej osiągnął natomiast red. Ireneusz Sudak z „Gazety Wyborczej”. W ubiegłym tygodniu opublikował 4 teksty, których tytuły: „Rząd kapituluje w sprawie węgla. Fakty wygrywają z

ideologią?”, „Zrzutka na górnictwo trwa - każdy Polak 2 tys. zł rocznie”.

Jeśli w myśl klasyka przyjąć, że kłamstwo powtórzone sto razy staje się prawdą, to należy się spodziewać kolejnych tego typu publikacji autorstwa redaktora Sudaka.

19 września na portalu Money.pl pojawił się taki nagłówek: „Europa zazdrości podwyżek naszym górnikom. Koszty pracy rosną w Polsce jak szalone”. Autor, tytułowany analitykiem portalu napisał dalej: „Według najnowszych danych Eurostatu, w drugim kwartale tylko w pięciu krajach Unii godzinowe koszty pracy rosły szybciej niż w Polsce. W Unii wyróżnili się nasi górnicy. Ich płace rosły najszybciej na kontynencie”.

W tym momencie połowa czytających ten tekst górników zapewne robi przerwę i dzwoni na policję z zawiadomieniem, że ktoś okradł ich z podwyżek. No, bo jak to? Znany portal pisze, że podwyżki były i to ogromne, a tu nie widać tego ani na pasku, ani na koncie. Górnicze zarobki są na skandalicznie niskim poziomie i z miesiąca na miesiąc jakby mniejsze, a podwyżek nie było od lat.

Bank napada

Wszyscy znamy historie o tym jak to bandyci napadają na bank. Klasyka gatunku. Dziś to banki wydają się być zorganizowanymi grupami przemyco ekonomicznej. Ostatnio gruchnęła wiadomość, że coraz więcej banków odmawia kredytowania projektów

węglowych. Czyżby banksterzy też grali w zielone? A może banki, które w większości należą do światowych koncernów włączyły się w politykę i również stawiają węgiel pod murem?!

Pamiętamy jak dwa lata temu, we wrześniu 2015 r. WZZ „Sierpień 80” zorganizował protest przed siedzibą ING Banku (tylko z nazwy) Śląskiego w Katowicach. ING domagał się wtedy od Jastrzębskiej Spółki Węglowej natychmiastowej wpłaty 75 mln zł za obligacje. I to mimo że spółka zastawiła bankowi swoje trzy dochodowe kopalnie. Wskazywano wprost, że bank chce doprowadzić do upadłości JSW.

Urzędnicy z kostnicy

Do walki z polskim górnictwem i naszym węglem rzucono także urzędników. I to zarówno tych tych z rodzimych, jak i z unijnych instytucji.

– Skontrolujemy górnictwo. Chcemy widzieć bilanse – zapowiedział w Radiu Piekary dyrektor Najwyższej Izby Kontroli w Katowicach, Piotr Miklis. To ciekawe. Bo? Bo w czerwcu tego roku NIK wydała raport pokontrolny górnictwa. Sprawdzano w nim lata 2007-2015. I?

I raport ten był, delikatnie mówiąc słaby. – Audyty, przeprowadzone po przejęciu spółek przez nowe zarządy, ujawniły więcej patologicznych zjawisk niż ten raport NIK-u – komentował wówczas Bogusław Ziętek, przewodniczący Sierpnia 80. – Raport Najwyższej Izby Kontroli na temat górnictwa w latach 2007-2015 jest marny. Spodziewałem się o wiele więcej – zaznacza w rozmowie z portalem wnp.pl Bogusław Ziętek, przewodniczący Sierpnia 80. – Jest napisany pod założoną tezę. I w zasadzie sprowadza się do fałszywego stwierdzenia, że prywatyzacja jest lekarstwem na wszystko, co złe w górnictwie.

Górnictwo zasłużyło sobie na swoich wrogów. Licznych, mocnych i ... głupich.

Choroba wściekłych krów

Unia Europejska to katastrofa. Nikomu do niczego niepotrzebna. Najmniej potrzebna społeczeństwu Europy.

BOGUSŁAW ZIĘTEK

Gdyby dziś zapytać społeczeństw europejskich państw po co im Unia, nie byłoby żadnej odpowiedzi, tylko wzruszenie. Bo nam, społeczeństwu Europy, Unia potrzebna jest jak farmerom choroba wściekłych krów. Unia żyje sama dla siebie. Wyłącznie.

Kasty urzędniczych notabli, których nie obchodzi rozwój i dobrobyt europejskich państw i społeczeństw, funkcjonują same dla siebie. Nie ma miejsca w Unii na solidaryzm i wsparcie dla mniej zasobnych. Nie ma miejsca na wspólnotę, która była jej idea. Kwitnie za to kanibalizm. Zasada bić słabszego i zżeranie mniej zamożnych przez najbogatszych. Oprócz dbania o eurobiurokratów, Unia dba wyłącznie o interesy najsilniejszych państw, takich jak Francja i przede wszystkim Niemiec. Zrozumieli to nawet Brytyjczycy, którzy woleli się z Unii wynieść, niż płacić za nią rachunki. Ich głosowanie to nie objaw ksenofobi i izolacjonizmu, lecz twarda kalkulacja, że na interesach z Unią wychodzą jak Zabłocki na mydle. Na

przeźreni ostatnich kilku lat nie można wskazać ani jednej rzeczy, która byłaby pozytywnym osiągnięciem tego zbiurokratyzowanego i odhumanizowanego tworu.

Zdołała natomiast Unia, w imię chorej i fałszywej polityki klimatycznej, zniszczyć cały swój potencjał przemysłowy, wyrzucając wszystkie fabryki, huty i zakłady produkujące ze swojego terenu do Azji. Rozregulowała i zniszczyła rynek usług publicznych i niweczy szanse Europy na to, by Wspólnota Europejska była znaczącym graczem w gospodarce świata. Niszczy też potencjał poszczególnych państw europejskich. Tak jak miało to miejsce w przypadku polskich stoczni, czy obecnie górnictwa i energetyki.

Nie możemy budować kolejnych elektrowni węglowych, choć Polska na węglu stoi i mamy go pod dostatkiem. Nie możemy przeznaczać pieniędzy na rozwój i inwestycje w górnictwie, ale możemy pod nadzorem, finansować niszczenie górnictwa i likwidację kopalń, choć już brakuje nam węgla na zaspo-



Michał Tomaszek

kojenie własnych potrzeb. Nie możemy wydobywać węgla, który mamy, uruchamiać nowych odkrywek węgla brunatnego, z którego produkuje się najtańszą energię, ale do 2030 roku mamy zwiększyć produkcję energii z produktów naftowych o 21%, z gazu o 34%.

Oczywiście, węgiel kamienny i brunatny mamy, a ropy i gazu nie, ale to te nośniki mamy w większym stopniu zużywać, a węgiel ograniczać. Mamy też rozwijać OZE, zabawkę i kaprys dla bogatych, choć nasze biedne spo-

łeczeństwo już dziś trzeszczy płacąc miarę za energię elektryczną i ciepło, a po likwidacji węgla i przejściu na OZE płacić będzie za prąd i ciepło trzy razy więcej. W czym jest to interesie? Bo nie naszym. Mimo, że nie brakuje nam złóż węgla kamiennego i brunatnego, za wszelką cenę chce się nas uszczęśliwić za elektrownią atomową, aby spełnić unijne normy emisji gazów, choć poza nami nikt na świecie ich nie spełnia. Atom będzie nas kosztował może 100, może 200 mld. Ale to już nie jest zmartwienie eurobiurokra-

tów.

Polska ma już za sobą doświadczenie w budowie najdroższych na świecie autostrad i stadionów, to może sobie również zafundować najdroższy na świecie prąd i energię ciepłą. Jak we Włoszech ubiegłego stulecia, zadowolone z tego rodzaju inwestycji, mogą być tylko mafie, które spotykając się u jakiegoś Sowy dzieliły zyski i czerpały z tych miliardowych inwestycji, niewyobrażalne profity. Choć węgla mamy pod dostatkiem, zastąpi go gaz, wiatraczki, solary i atom. Uleganie tej polityce sprawi, że na zawsze utracimy szanse rozwoju i staniemy się afrykańskim kraikiem w środku Europy. Uzależnionym od innych i zdany na ich łaskę.

Czy rzeczywiście musimy ulegać tej presji i własnymi rękami niszczyć swoje szanse? To najważniejsze pytanie i wyzwanie jakie dziś stoi przed elitami politycznymi, które obiecały, że skończą z uprawianiem polityki na kolanach wobec Unii Europejskiej. Czyżby?

Idioci lub sabotażyści

O konieczności skoncentrowania się na maksymalizacji robót przygotowawczych w Polskiej Grupie Górniczej, specjalnej nagrodzie dla górników oraz o plotkach jakoby PGG miała zostać podzielona - mówił w rozmowie z portalem WNP.pl Bogusław Ziętek, przewodniczący WZZ „Sierpień 80”.

Jakie są obecnie największe problemy górnictwa?

W poniedziałek 4 września spotkał się zespół monitorujący Polskiej Grupy Górniczej, który ocenił sytuację po pierwszym półroczu. Według zarządu PGG sytuacja jest stabilna, zobowiązania są płacone na bieżąco, a w spółce nie ma większych problemów.

My oceniamy to nieco inaczej, uważając, że spółka nie ma żadnych szans na nadrobienie braków w tegorocznym wydobywaniu. Powinna się z tym pogodzić i skoncentrować na maksymalizacji robót przygotowawczych, bo dziś nie jest najważniejszą kwestią to, ile węgla wydobyjemy w tym roku, lecz ile zdołamy wydobyć w latach następnych. A z

tym może być bardzo źle.

Dla nas najważniejszą sprawą jest jednak szybki i znaczący wzrost wynagrodzeń w spółce, który musi wreszcie nastąpić. Nie da się prowadzić dalej Polskiej Grupy Górniczej przy tak niskich wynagrodzeniach górników. Musi nastąpić szybki i znaczący wzrost płac.

To znaczy, jaki?

O tym jesteśmy w stanie dyskutować, bo przecież zbliżamy się do odwieszenia składników wynagrodzenia, które zostały zawieszane przy powstaniu PGG. Spodziewam się również, że załogi kopalń PGG otrzymają specjalną nagrodę nie później niż na przełomie listopada i grudnia tego roku, bo taka była obietnica.

Oczywiście musimy również rozmawiać o podwyżkach płac w roku 2018, ale, jak rozumiem, będzie to dyskusja wpisana w powstawanie nowego zakładowego układu zbiorowego pracy w PGG.

A ile według Pana powinna wynieść ta nagroda dla pracowników PGG?

Myślę, że około 2100 złotych. Trudno dziś powiedzieć, czy będzie to więcej, czy nieco mniej. W październiku spotka się kolejny zespół monitorujący PGG z udziałem wiceministra energii Grzegorza Tobiszowskiego. To powinno przybliżyć nas do tej decyzji.

Jak ocenia Pan krążące tu i ówdzie głosy o ewentual-

nym podziale Polskiej Grupy Górniczej przez spółki energetyczne?

Tylko idiota lub sabotażysta polskiego interesu zniszczyłby to, co z takim trudem budowano. PGG ma problemy produkcyjne, ale to świetna spółka, która musi sobie z nimi poradzić i podnieść wynagrodzenia. I da sobie radę.

Natomiast nie ma dla mnie wątpliwości, że w Ministerstwie Energii są podziały i dalej funkcjonują tam ludzie, którzy źle życzą polskiemu górnictwu - zarówno węgla kamiennego jak i brunatnego.

Kogo ma Pan na myśli?

Z mojej perspektywy współpraca pomiędzy ministrem energii Krzysztofem

Tchórzewskim i wiceministrem energii Grzegorzem Tobiszowskim przebiega bez zarzutu. Natomiast są w Ministerstwie Energii również osoby, które niczym pozytywnym się nie zapisały.

O istnieniu takiego wrogiego górnictwu lobby świadczą właśnie tego typu chore pomysły, jak podział PGG, czy choćby ciągnące się w nieskończoność zwlekanie z uruchomieniem nowej odkrywki dla Elektrowni Bełchatów w Szczerzowie. A także decyzja z ostatnich dni o powrocie do budowy bloku gazowego zamiast węglowego w Elektrowni Dolna Odra.

Rozmawiał Jerzy Dudała, www.gornictwo.wnp.pl

Pracujący emeryci od lat problemem górnictwa

Wnuki bawić, pracę młodym zostawić

1 września tego roku. W oddziałach Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w całej Polsce nieprzebrane tłumy. Wszystko przez to, że od 1 października w życie wchodzi na powrót niższy wiek emerytalny – dla kobiet od 60. roku życia i dla mężczyzn od lat 65. Ludzie, które całe życie się już napracowali mają dość i chcą odejść z życia zawodowego.

Górnik zyskuje prawo emerytalne po przepracowaniu pod ziemią przynajmniej 25 lat. Wraz z odejściem na emeryturę dostaje też odprawę. Zostało to dosłownie wywalczane na ulicach. Nieraz próbowano odebrać to górnicze uprawnienie. Trzeba było się o nie bić, łała się krew, policja aresztowała.

Związki emerytów

Jednak jest w górnictwie niemała grupa osób, która pomimo nabytego prawa do emerytury, nadal pracuje. Nieprzypadkowo trzon tej grupy stanowi kierownictwo kopalni,

dozór i (tak, tak!) związkowcy. „Rekordzistą wśród nich jest 56-letni Bogusław Konieczny, wieloletni przewodniczący związku zawodowego Kadra w kopalni Marcel. Z dokumentów, do których dotarła „Wyborcza”, wynika, że uprawnienia emerytalne nabył już w 2001 r. Mimo to od 14 lat nadal ma etat sztygara” – pisała na początku 2015 r. katowicka „Gazeta Wyborcza”.

WZZ „Sierpień 80” od lat nagłaśniał ten problem, co nie w smak było szefostwu górniczemu i większości organizacji związkowych. W listopadzie 2014 r. w ówczesnej Kompanii Węglowej pracowało aż 1171 osób mających prawo do emerytury. Podobne liczby można przytaczać w stosunku do innych spółek węglowych.

– Emeryci kopalniani nie mają zamiaru odchodzić, mimo że mają prawo do emerytury i nic ich nie obchodzi, że może to być przyczyną likwidacji kopalni - na pewno jeśli oni zostaną to inni, którzy mają do przepracowania 10-

15 lat, zamiast nich będą musieli odejść. Nie przejmują się też tym, że w ten sposób dają do ręki argumenty tym, którzy chcą likwidacji górniczych emerytur, bo pokazują, że mogą pracować i wcale nie chcą przechodzić na wcześniejszą emeryturę – mówił już w 2013 r. w rozmowie z dziennikiem „Fakt” Bogusław Ziętek, szef „Sierpnia 80”. Było to w czasie, w którym kopalnie nie przyjmowały nowych osób do pracy, a także nie wywiązywały się z pisemnych gwarancji zatrudnienia absolwentów szkół górniczych.

W Tauronie na tronie

Czy dziś, po kilku latach jest inaczej? Sprawdziliśmy to po sygnałach płynących ze spółki Tauron Wydobycie.

Pracownicy Spółki Usług Górniczych (SUG) w pełni zależnej od Tauronu, od kilku lat czekają na obiecane przejście pod szyld Tauron Wydobycie. Czekają, czekają i doczekać się nie mogą. Nie ma dla nich w

Tauronie miejsc, bo te zajmuje około stu pracowników, którzy już dawno nabyli prawa emerytalne.

Zatrudnieni w SUG ludzie czują się górnikami drugiej kategorii. Są gorzej wynagradzani i gorzej traktowani. Na dodatek składa im się obietnice bez pokrycia i bez żadnej odpowiedzialności za brak ich realizacji. Mamiło się ich tym, że po 2 czy 3 latach pracy w SUG przejdą pod Tauron Wydobycie. Lata mijają i nic się nie zmienia.

Przejścia z SUG pod Tauron nie ma, bo nie ma tam podobno miejsca. Podobno, bo w Zakładzie Górniczym „Sobieski” pod Tauronem Wydobycie pracuje około setki pracowników, którzy dawno już nabyli prawa emerytalne. Mądry gospodarz wiedziałby co zrobić. Wiedziałyby, że emerytów trzeba pogonić na przeciwieństwo spoczynku zawodowy po tylu latach fedrowania. Tak zrobiłby mądry menadżer.

Młodzi pracownicy SUG nie mają takich zabezpieczeń

socialnych jak emeryci z Taurona. Nie mogą spać całkiem spokojnie. Pracujący na „Sobieskim” emeryci widać, wcale się tym nie przejmują. Zasiadzieli się, rozkraczyli i tak im tam dobrze, że nie widzą nic poza czubkiem swego nosa. Nie dostrzegają zatem, że blokują miejsca pracy i perspektywę zawodową innym, młodszy.

Aż do śmierci

Emeryci pracujący nadal w górnictwie pomagają wszystkim tym antygórnictwem politykom, biznesmenom, różnej maści pseudoekspertom – którzy wskazując palcem na pracujących nadal górniczych emerytów – trąbią później: „Patrzcie! Mogą pracować, chce im się pracować. Podnieśmy zatem wiek emerytalny górnikom, sami się o to proszą”.

Dawid Garnarczyk

Autor jest przewodniczącym WZZ „Sierpień 80” w ZG „Sobieski”

W kopalniach PGG rosną oczekiwania płacowe**Dajcie górnikom pieniądze!**

Polskie górnictwo odzyskało wigor. Przynosi zyski, węgiel zszedł ze zwałów i sprzedaje się na pniu (a nawet go brakuje!), a ceny tego surowca poszły mocno w górę. Największa w Polsce spółka węglowa – Polska Grupa Górnicza jest na plusie i w dobrej kondycji. Na bieżąco płaci wszelkie zobowiązania finansowe.

Nic zatem dziwnego, że górnicy z kopalń PGG uznali, że to właśnie ten moment, by upomnieć się o dodatkowe pieniądze. Po latach kryzysowego zaciskania pasa i wyrzeczności, domagają się realizacji porozumień i składanych uprzednio obietnic. Te mówiły, że gdy tylko górnictwo będzie w lepszej kondycji – przywrócone zostaną zawieszona świadczenia i nastąpią rekompensaty finansowe dla załóg. Jeśli zatem nie teraz to kiedy?

Najlepsi fachowcy odchodzą z kopalń. Za chwilę nie będzie komu wydobywać węgla. Powodem są właśnie niskie płace. Poprzez odpowiednie

warunki pracy i płacy oraz gwarancje zatrudnienia aż do emerytury można zatrzymać doświadczonych górników, którzy uczyć będą nowe kadry, dopiero kształcące swój fach. Niskie pensje, a przez to ucieczka dobrych górników to prosta droga do wzrostu niebezpieczeństw pod ziemią, co w znacznym stopniu przyczyni się do strat dla spółki. Nie można o tym zapominać. Trzeba myśleć i patrzeć perspektywnie i całościowo.

KWK „ROW”

W Kopalni Węgla Kamiennego „ROW” (w skład której wchodzi ruchy: „Chwałowice”, „Jankowice”, „Marcel” i „Rydułtowy-Anna”) domagamy się od dyrekcji kopalni zespolonej premii wypłaty wraz z wynagrodzeniem za wrzesień jednorazowej premii w wysokości 2000 zł na pracownika.

Uzasadnienie jest proste jak budowa cepa. Kopalnia „ROW” przynosi zyski, a dzieje się to dzięki trudowi i wysił-

kowi całej załogi. Nie jest tajemnicą, że KWK „ROW” istotnie przykłada się do poprawy sytuacji finansowej całej PGG.

O żądania płacowe płynące z kopalń rybnickich pytany był 19 września na antenie Radia Piekary prezes PGG Tomasz Rogala. Powiedział wówczas m.in.: „Ewidentnie widzimy, że trzeba premiować wynikowo te części spółki, które przynoszą dochód”. I potwierdził, że cele są zbieżne.

Zawsze jest tak, że kto rozpoczyna walkę – ten ma szansę ją wygrać. W „ROW” walczymy. I realizujemy tym samym oczekiwania górników. Z osiągniętych przez firmę zysków musi skorzystać również załoga. Jeśli nie, związki działające w ROW wejdą w spór zbiorowy z dyrekcją kopalni.

KWK „Ruda”

Już pod koniec sierpnia br. WZZ „Sierpień 80” działający w Kopalni Węgla Kamiennego „Ruda” (ruchy: „Halemba-Wirek”, „Bielszowice” i „Pokój”) wystąpił do dyrek-



tora kopalni o wypłatę jednorazowej premii wraz z pensją wrześniową. Żądanie dotyczy 1000 zł dla pracujących fizycznie w przodkach i ścianach, 800 zł dla pracowników fizycznych zatrudnionych na dole, 600 zł dla pracowników fizycznych na przeróbce i 400 zł dla pracujących fizycznie na powierzchni. M o t y w o - wane to jest oszczędnościami na funduszu płac kopalni, trudną sytuacją materialną pracowników oraz wydatkami w związku z rozpoczętym nowym rokiem szkolnym. Dyrekcja kopalni odpowiedziała jednak, że nie ma pieniędzy na tę jednorazówkę. Nasuwa się

zatem pytanie: gdzie są pieniądze?

Jednocześnie „Sierpień 80” w KWK „Ruda” prowadzi spór zbiorowy o wypłatę wyrównania za 2016 rok oraz o wprowadzenie jednego regulaminu wynagradzania i premiowania we wszystkich ruchach na podstawie istniejących już regulaminów na ruchach „Halemba-Wirek” i „Pokój”. Ten na „Bielszowicach” jest bowiem znacząco niekorzystny.

W KWK „Ruda” na wniosek WZZ „Sierpień 80” trwa także kontrola Państwowej Inspekcji Pracy. O jej efektach będziemy informować.

Patryk Kosela